

**Wystarczy tylko miłość**

Mauro Orsatti

# Wystarczy tylko miłość

Rozmyślenia nad Ewangelią św. Mateusza



Wydawnictwo SALWATOR  
Kraków 2003

*Tytuł oryginału*  
Solo l'amore basta  
Meditazioni sul Vangelo di Matteo

*Tłumaczenie*  
Agata Ryndak-Laciuga

*Redakcja*  
Wydawnictwo SALWATOR

*Redakcja techniczna i przygotowanie do druku*  
Grzegorz Sztok

*Projekt okładki*  
Wydawnictwo SALWATOR

*Imprimi potest*  
ks. dr Bogdan Giemza SDS, prowincjał  
l.dz. 696/P/02  
Kraków, dnia 3 grudnia 2002 r.

© Ancora 2001  
© for the Polish Edition  
2003 Wydawnictwo SALWATOR

ISBN 83-88119-59-1

Wydawnictwo SALWATOR  
ul. św. Jacka 16, 30-364 Kraków  
tel. (012) 260-60-80, fax (012) 269-17-32  
e-mail: [wydawnictwo@salwator.com](mailto:wydawnictwo@salwator.com)  
[www.salwator.com](http://www.salwator.com)

Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu  
ul. Żeromskiego 4, tel. 15 832 31 92

*Moim studentom  
ze Studium Teologicznego Pawła VI Seminarium w Bressi  
i z Wydziału Teologii w Lugano (Szwajcaria):  
wspólnie poszukujemy Prawdy Słowa,  
żeby Go zrozumieć, zakosztować i Nim żyć.*

## Przedmowa

Nakładem Wydawnictwa Ancora już jakiś czas temu ukazały się moje prace o św. Marku, św. Łukaszu i św. Janie. Nie mogło też zabraknąć Mateusza i w ten sposób niniejsze opracowanie uzupełnia studia i przemyślenia nad czterema ewangelistami.

Św. Mateusz dość szybko zasłużył sobie na pierwsze miejsce wśród ewangelistów, bo jego tekst świetnie nadawał się na katechizm dla wspólnoty. Nadał rozpędu skostniałej religii tamtego czasu: przedstawia Chrystusa tętniącego życiem, bogatego w słowa i czyny, wiedzonego logiką, która czyni Go solidarnym z najmniejszymi i bliskim Ojcu. Św. Mateusz we wspólnym sposobie rozstawił wspólnotę eklezjalną, skoncentrowaną wokół Chrystusa i zaangażowaną w budowanie wewnątrz i na zewnątrz siebie. Wewnątrz promuje ona ciągłość, wręcz uporczywe przyjmowanie do wspólnoty innych, nawet jeśli się różnią i są grzesznikami. Na zewnątrz przemierza ciągle nowe horyzonty, świadoma misji, którą jest zanoszenie przesłania Zmartwychwstałego wszystkim ludziom. Pewność tej misji opiera się całkowicie na Jego obietnicy: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Aby ułatwić wejście w kontakt z Ewangelią według św. Mateusza, przedstawiłem kilka jej fragmentów, omówionych według ustalonego schematu. Po wstępie przytaczam tekst

biblijny, żeby czytelnik nawiązał bezpośredni kontakt z Ewangelią. Nie ma sensu czytanie komentarza bez uprzedniego zapoznania się z tekstem, do którego się odnosi.

Po omówieniu treści fragmentu, następuje krótki komentarz, który pomaga zauważyć niektóre z licznych tonów rozbrzmiewających w tekście. Rabini mówili, że tekst ma siedemdziesiąt znaczeń, chcąc zaznaczyć, że nikt nigdy nie zdoła wyczerpać bogactwa ewangelicznego przesłania.

Pod koniec każdego rozdziału umieszczono kilka pytań zatytułowanych *Pytania do życia i na życie*, które mają sprzyjać indywidualnemu i wspólnotowemu odniesieniu tekstu do codzienności. Ważne jest, żeby tekst z Ewangelii oświecał, wspierał i nadawał kierunek codziennemu życiu. Słowo należy przekazywać i przeżywać.

Ostatnim elementem jest *Modlitwa*, która – czerpiąc z treści przedstawionej w tekście z Ewangelii – ma promować związek z Bogiem. Słowo Boże musi stać się modlitwą.

Poszczególne fragmenty nie obejmują całego tekstu św. Mateusza, ale zostały wybrane tak, by dotknąć wszystkich „strun” Ewangelii i wydobyć w ten sposób ich dźwięki: różnego rodzaju mowy, których ton zależy od tego, do kogo są skierowane (do wspólnoty, uczniów, przeciwników), cuda, przypowieści, misterium paschalne, itd. Brakuje odniesienia do rozdziałów poświęconych dzieciństwu Jezusa, ponieważ były już przedmiotem stosownego opracowania.

Ta praca jest jednym z owoców mojego „wyjazdowego odpoczynku”, który spędziłem w Niemczech, w Monachium, w letnim semestrze 2001 roku.

Dziękuję Wydziałowi Teologii w Lugano, który zwolnił mnie na ten czas z obowiązków akademickich.

Dziękuję mojemu biskupowi, przewielebnemu Giuliowi Sanguinetiemu, który urzeczywistnił ten wyjazdowy semestr, pozwalając mi się oddalić, a więc zwalniając mnie z obowiązków w mojej diecezji.

Dziękuję Seminarium Arcybiskupiemu z Monachium, które

mnie przyjęło, zapewniając mi warunki odpowiednie do pracy i modlitwy. Do przełożonych, seminarzystów, sióstr zakonnych, personelu i gości, którzy ofiarowali mi dar serdecznego przyjęcia i taktownej przyjaźni, kieruje się moja pełna wdzięczności sympatia i braterski szacunek, które wyrażam, w zbiorowej formie, rektorowi, dr Franzowi Josephowi Bauerowi.

*Mauro Orsatti*

*21 wrzesień 2001, święto św. Mateusza*

# I

## Przywilej kuszenia

*Kuszenie Jezusa na pustyni*

(Mt 4, 1-11)

Słowo *kuszenie* kojarzy nam się z niepowodzeniem, upadkiem, poddaniem się, ponieważ tak wynika często z naszego doświadczenia. W złej pokusie wola nie zawsze reaguje zgodnie z tym, co sugeruje inteligencja i dyktuje sumienie. Wtedy *kuszenie* staje się synonimem umysłowego lenistwa i wewnętrznego ubóstwa.

Każdy z nas przypomina sobie również sytuacje, w których zareagowaliśmy właściwie, poskramiając instynkty i namiętności w nurcie rozsądku i prawości. Pokusa staje się w ten sposób pozytywnie zdany egzaminem, który pozwala na ujawnienie dojrzałości i wspięcie się na kolejny stopień własnego wzrastania. Zatem nie do końca jest prawdą, że pokusa i upadek zawsze idą ze sobą w parze.

Chciałbym podkreślić pozytywny aspekt kuszenia. Więcej, musi ono być obecne w naszym życiu, bo pomaga stawać się ciągle lepszym człowiekiem, lepszym chrześcijaninem. Naszym przewodnikiem i mistrzem jest Pan Jezus.

### Tekst

<sup>1</sup> Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. <sup>2</sup> A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. <sup>3</sup> Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz,



żeby te kamienie stały się chlebem”.<sup>4</sup> Lecz On mu odparł: „Napisane jest: «Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych»”.

<sup>5</sup> Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni<sup>6</sup> i rzekł Mu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: «Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień»”.<sup>7</sup> Odrzekł mu Jezus: „Ale jest napisane także: «Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego»”.

<sup>8</sup> Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych<sup>9</sup> i rzekł do Niego: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”.<sup>10</sup> Na to odrzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: «Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz»”.<sup>11</sup> Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu.

### **Kontekst i struktura fragmentu**

Epizod kuszenia ma miejsce na początku publicznej działalności Jezusa. Jest on częścią tryptyku, który służy za wstępny „dowód tożsamości”. Jest przedstawieniem postaci, która później – w toku ewangelicznej opowieści – ukaże się nam w pełni. Tryptyk składa się ze świadectwa Jana Chrzciciela, autorytatywnej deklaracji Ojca w momencie chrztu Jezusa i z rozważanego teraz epizodu.

Pierwszej prezentacji dokonuje Jan Chrzciciel. Jest to człowiek surowy w stosunku do samego siebie. Przekazuje ludziom ważne i wymagające przesłanie, chcąc ich przygotować na spotkanie z Jezusem. Nie zgadza się na dawne przywileje – „Abrahama mamy za Ojca!” (Mt 3, 9) – jeśli są one środkiem nasennym dla sumienia lub znieczuleniem nie pozwalającym odczuć konieczności świadomej wewnętrznej odnowy. Jan jest nad rzeką Jordan po to, by przyjąć skruszonych pielgrzymów, utwierdzić w dobrej woli tych, którzy, uznając się za grzeszników, wyrażają poprzez gest zanurzenia się w wodzie stanów-

czą decyzję odnowy swojego życia w związku z przyjściem oczekiwanego Mesjasza.

Jan jest zdezorientowany, kiedy widzi, że Jezus podchodzi do niego jako pielgrzym. Zdumiony mówi: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?” (Mt 3, 13). Jego słowa wskazują na to, co w osobie Jezusa jest najważniejsze i najbardziej oczywiste.

Jest On „poza wszelkim podejrzeniem”, nie musi odnawiać swojego życia ani przygotowywać się na przyjęcie kogoś, bo to On jest Mesjaszem. Czytelnik Biblii, który śledzi losy Jezusa od początku, zna Go dobrze jako Syna Maryi poczętego z Ducha Świętego, pochodzącego od Dawida. To Jemu oddali hołd pogańscy Mędrcy, a opatrność uchroniła Go przed zabójczym gniewem Heroda.

Jan nie wie o tym, lecz dzięki wewnętrznemu oświeceniu rozpoznaje wielkość Jezusa. Jego wątpliwości, skądinąd słuszne i teologicznie uzasadnione, rozwiewa Jezus, odpowiadając mu: „Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe” (Mt 3, 15).

Tłumaczenie tekstu wyjaśniło syntetyczną koncepcję „sprawiedliwości” w tekście oryginalnym: jest ona objawieniem woli Ojca. Jezus naucza Jana, aby oddał wszystko w ręce Ojca i tylko Jemu był posłuszny. Jezus, udając się do Jana po chrzest, solidaryzuje się z grzesznikami, staje obok nich, chociaż nie jest jednym z grzeszników.

Drugie, uroczyste i budzące szacunek objawienie Jezusa pochodzi bezpośrednio od Ojca. Dochodzi do niego podczas chrztu. Niebiosy otwierają się na znak nowego zbliżenia między ziemią a niebem, między Bogiem a światem, a Boży głos z nieba mówi: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3, 17). Pobrzmiwają w tych słowach echa słynnych tekstów biblijnych, między innymi pierwszej pieśni Sługi Pańskiego (Iz 42) i Psalmu 2. o synostwie Bożym.

Po przedstawieniu Jezusa przez Jana i Ojca następuje kolejne wydarzenie, które Go objawia. W epizodzie kuszenia

na pustyni Jezus sam się nam przedstawia poprzez swoje postępowanie, które jednoznacznie Go określa. Dzięki opowiadaniu, które może pochodzić tylko od Jezusa (nie wierzymy autorom, którzy mówią o *udramatyzowaniu* tego epizodu przez ewangelistów), posiadamy cenny dokument, który ujawnia tożsamość Jezusa. Swoimi słowami i jeszcze bardziej wyborem drogi życiowej pokaże, że to naprawdę On jest Mesjaszem. Potwierdzi w ten sposób świadectwo dane przez Jana i Ojca niebieskiego.

Głównym, niekwestionowanym bohaterem tej sceny jest Jezus. Postacią drugoplanową jest ten, który pięć razy jest nazwany diabłem, raz kusicielem i raz szatanem. Obie postacie prowadzą ze sobą dialog, który składa się z trzech prowokujących propozycji szatana i odpowiedzi Jezusa (w. 3-10). We wstępie występuje też trzecia postać – Duch, który prowadzi Jezusa na pustynię. Określone jest też miejsce, w którym dochodzi do kuszenia, wspomniany czterdziestodniowy post i głód, który jest jego następstwem (w. 1-2). Zakończenie jest przypieczętowaniem zwycięstwa Jezusa potwierdzonym uwagą o odejściu diabła i służbie aniołów (w. 11).

### **Krótki komentarz**

Po długiej przerwie ewangelista podejmuje wątek życia Jezusa. Od chwili pobytu w Galilei, gdy Jezus był jeszcze dzieckiem, o Jego życiu nie zostało opowiedziane nic więcej. Prawie trzydzieści lat, które Jezus spędził w Nazarecie, żyjąc codziennym życiem wspólnie ze wszystkimi, spowija pełne szacunku milczenie.

Teraz, gdy Jezus jest już ukształtowanym, dojrzałym człowiekiem, gotowym rozpocząć swoją misję, ewangelista ponownie poświęca Mu więcej uwagi. Chociaż nikomu nieznanym, Jezus po raz pierwszy pojawia się publicznie na Południu, w Judei, tam gdzie Jan wypełnia swoją misję chrzciciela. Od niego otrzymuje chrzest, który – jak już wspomniałem wcześniej – jest sceną podwójnego świadectwa ze strony Jana i Ojca

niebieskiego. Można jeszcze dodać, że w czasie chrztu Jezus zostaje włączony w misterium Trójcy: obecny jest Ojciec, który przemawia, Duch Święty pod postacią gołębic i Syn Boży w osobie Jezusa.

Przed publicznym zaprezentowaniem swojej nauki i czynów Jezus zostaje poddany próbie. Na pustyni doświadcza tego samego, co przytrafiło się już w przeszłości Jego ludowi. Również okres czterdziestu dni pobytu na pustyni jest wyraźnym nawiązaniem do czasów Wyjścia, ponieważ naród izraelski przemierzał pustynię przez czterdzieści lat i był poddawany ciągłym próbom. Okrągła liczba czterdzieści pojawia się kilka razy (potop, Mojżesz, Eliasza, Jonasz). Abstrahując od jej wartości arytmetycznej, oznacza okres czasu, który jest również pewną okazją. W języku greckim, który wykazuje pod tym względem przenikliwą precyzję, okres ten, bardziej niż *chronos* (następowanie po sobie jednakowych odcinków czasu), oznacza *kairos* (cenną okazję, czas objawienia i łaski). Jezus również w tym przypadku staje obok swojego ludu, powtarzając doświadczenia z pustyni.

Oprócz analogii należy też podkreślić zasadniczą różnicę między tymi dwoma epizodami. Doświadczenie ludu było tragiczne i negatywne, a Jezusa triumfalne i pozytywne. Pustynia stała się sprawdzianem wierności Bogu. W przypadku ludu wynik tego doświadczenia był przeważnie rozczarowaniem; był wręcz negatywny z powodu ciągłego żalu za skąpy mi dobrami pozostawionymi w Egipcie i przytłaczającego narzekania na Boże nakazy. Dlatego czas pobytu na pustyni przywołuje okres wymuszonej wierności, pominąwszy nie liczne szlachetne zrywy. Nikt z grupy, która opuściła Egipt, nie będzie mógł upoić się szczęściem wejścia do ziemi obiecanej, nawet Mojżesz. Potrzebny był inny człowiek – Hebrajczyk, który odkupiłby słabość swojego ludu i okazał pełne zjednoczenie z wolą Bożą. Epizod kuszenia, umieszczony na początku posługi Jezusa, ukazuje w Nim nowego Hebrajczyka, który nie staje w jednym szeregu ze swoimi przodkami.

Sytuacja początkowa pokazuje, że obecność Ducha ma aspekt pozytywny. Jego tożsamość jest już czytelnikowi Ewangelii częściowo znana, bo spotkał Go przy narodzinach Jezusa i widział Jego działanie w momencie chrztu, kiedy potwierdził nadprzyrodzone pochodzenie Tego, który w oczach wszystkich był tylko Nazarejczykiem. Duch jest siłą i mądrością Bożą, ożywiającą Jezusa i przekazującą Mu, że jest złączony z Ojcem bez żadnych zastrzeżeń. Duch jest znakiem obecności Bożej w Jezusie człowieku i najlepszym *narzędziem*, by stanąć do walki z szatanem. Dochodzi do niej w trudnych okolicznościach, spowodowanych głodem po długim okresie postu. Rozpoczyna się konfrontacja między dwoma postaciami, które zajmują centralną część opowiadania.

### **Trzy próby albo pokusy**

Jezus staje wobec trzech prób albo pokus. Nie sądzę, aby zasadne było w tym miejscu przywołanie łacińskiej zasady *Omne trinum est perfectum* (wszystko to, co troiste, jest doskonałe). Warto jednak zauważyć, że trzy próby dotyczą trzech obszarów działalności człowieka, w których człowiek ulega pokusie, by uwolnić się od Boga i stworzyć sobie Jego własny obraz. W zasadzie jest to tylko jedna pokusa: poszukiwanie samego siebie i własnej korzyści niezależnie od Boga, albo jeszcze gorzej – traktowanie Boga w sposób instrumentalny, czego przykłady znajdziemy w biblijnych cytatach. Jest to kopia *pierwotnej pokusy* – matki wszystkich pokus, która zaślepiła złudzeniem Adama i Ewę w ogrodzie Edenu: „Tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 5). To człowiek zamierza współzawodniczyć z Bogiem i zająć Jego miejsce, widząc w Nim rywala, a nie dobrego Ojca. Jezus zostaje wystawiony na próbę, by przejść drogę każdego człowieka.

Pokusa zawsze pojawia się w czymś pozytywnym, pozorującym dobro, ukazując zachęcający blask, który dodaje jej uroku. Pierwsze kuszenie rozpoczyna się od przywołania podniosłej i ściśle określonej tożsamości, którą kusiciel

rozpoznaje w Jezusie: „Jeśli jesteś Synem Bożym” (w. 3). Szatan mówi to, o czym może wiedzieć tylko dzięki nadprzyrodzonemu poznaniu, bo nie zostało to ujawnione na zewnątrz. Mówi to w prowokacyjny sposób, z lekką nutką powątpiewania w głosie, by wymusić zgodę na udokumentowanie: „Pokaż, czy naprawdę jesteś Synem Bożym. Dokonaj jakiegoś cudu”.

Wybór próby, polegającej na przemienieniu kamieni w chleb, jest podwójnie podstępny. Przede wszystkim dlatego, że dotyczy rzeczy dobrej samej w sobie, po drugie dlatego, że zostaje ona zasugerowana w momencie wielkiego głodu wywołanego długim postem. Dokonując cudu, Jezus odniósłby znaczącą korzyść.

Odpowiedź przychodzi natychmiast i jest zgodna ze słowem Bożym. Cytowany fragment pochodzący z Księgi Powtórzonego Prawa (8, 3) pokazuje, że najwięcej uwagi należy poświęcić Bogu, temu, co On mówi i temu, czego On chce. Człowiek, w swoim postępowaniu, nie może kierować się jedynie instynktem lub zaspokajać podstawowe potrzeby, takie jak głód. Człowiek, który został stworzony na obraz Boga, jest z Nim złączony w sposób, który odróżnia go od innych stworzeń. Zatem nawet wtedy, gdy musi zaspokoić naturalne potrzeby, nie kieruje się instynktem, ale zachowuje swój związek z Bogiem. Człowiek zawsze żyje w cieniu Boga, również wtedy, gdy wykonuje całkowicie naturalne czynności. Wezwanie Jezusa znajduje zastosowanie w stosunku do wielu osób, które żyją w obecności Boga, niezależnie od tego, co robią i gdzie się znajdują.

Chociaż Jezus jest w potrzebie, bo z pewnością cierpi głód, kieruje się tym, czego chce Bóg. Nie ulega pokusie, która pochodzi z innego źródła. Będąc zapatrzonym wyłącznie w Boga, nie potrzebuje potwierdzać własnej tożsamości: w tym wypadku udowodniać, że jest rzeczywiście Synem Bożym, bo jest w stanie przemienić twarde kamienie w smaczny chleb. Jezus przejrzy grę kusiciela, wskazując na Boga jako

jedyny autorytet, któremu trzeba bezwarunkowo zawierzyć. Inne możliwe autorytety należy odnieść do Niego. Jeśli istnieje między nimi zgodność, są do zaakceptowania, w przeciwnym razie należy je zdecydowanie odrzucić.

Przy drugiej próbie kuszenia zmienia się otoczenie. W miejsce surowej pustyni pojawia się przepych świętego miasta i jego duchowe centrum – świątynia. W południowo-wschodnim narożniku gigantycznej budowli Heroda, autentycznego cudu starożytności, znajdował się najwyższy królewski krużganek w dolinie Cedronu. Ta część konstrukcji, nazywana pinaklem, wznosiła się na wysokość kilkudziesięciu metrów ponad doliną. Szatan ponownie prosi Jezusa o udowodnienie swojej prawdziwej tożsamości, tym razem posługując się teologicznym podstępem. Kusiciel, biorąc pod uwagę to, że w pierwszej odpowiedzi Jezus odwołał się do słowa Bożego i zacytował biblijny fragment, również posługuje się tym Słowem. Przytacza fragment Psalmu 90., w którym Bóg obiecuje opiekę swoim wybrancom, posyłając im w razie potrzeby aniołów. A zatem Jezus może spokojnie rzucić się w przepaść, bo Bóg przyjdzie Mu z pomocą, posyłając swoich aniołów. Jeżeli to zrobi, udowodni, że rzeczywiście jest Synem Bożym.

Na odpowiedź Jezusa nie trzeba długo czekać. Podążając ponownie śladem biblijnych wątków, Jezus przypomina tekst z Księgi Powtórzonego Prawa (6, 16), który nakazuje, by nie wystawiać Boga na próbę. Związek z Nim opiera się na miłości, na szczerej wierze w Jego dobroć, a nie na próbach, które choć mogą uspokajać inteligencję, to z pewnością destabilizują związek z Bogiem.

Przy trzeciej próbie kuszenia ponownie zmienia się sceneria. W tekście znajduje się wzmianka o „szczycie bardzo wysokiej góry” (w. 8) bez geograficznych szczegółów. Starożytna tradycja umiejscowiła ten szczyt w okolicach Jerycha – wspaniałej i ogromnej oazy, która mogłaby obrazować wszystkie ziemskie królestwa. Ustalenie tego miejsca wynika z po-

trzeby posiadania konkretów, ale nie dotyka istoty przekazu i dlatego jest właściwie zbędne. W trzeciej i ostatniej pokusie szatan ujawnia swój prawdziwy stosunek do Boga i ogłasza, że jest Jego rywalem. Tak jak On korzysta z mocy posiadania i rozdawania bogactw; tak jak On wymaga uwielbienia. Szatan zrzucił już maskę i wiadomo, że wypowiedziana przez niego prośba ma na celu zawładnięcie ludzkim sercem. Daje ludziom bogactwo, ale nie jest to darmowa ani tym bardziej bezinteresowna oferta. Szatan ma zamiar stać się panem ludzkiego życia i otrzymywać najwyższą cześć, która jest właśnie uwielbieniem.

Nienormalność tej prośby zostaje podkreślona przez odpowiedź Jezusa, która rozpoczyna się władczym: „Idź precz, szatanie!” (w. 10). Jezus pokazuje, że dobrze zna tożsamość kusiciela i nakazuje mu, by odszedł, bo nie będzie zdobyczą, która wpadnie w jego sidła. Przyczyn tak wyraźnego odrzucenia należy i tym razem doszukiwać się w słowie Bożym. Ponownie należałoby przytoczyć fragment z Księgi Powtórzonego Prawa (6, 13). Opisuje on wyznanie wiary pobożnego Żyda, dla którego Bóg jest jedynym i niekwestionowanym Panem. Jemu i tylko Jemu należy się kult, który wypływa z serca (zgoda wewnętrzna) i konkretnych wyborów człowieka (zgoda zewnętrzna). Uwielbienie i kult tworzą wyłączną całość, która należy się tylko Bogu. Jezus potwierdza nie tylko prymat Boga, ale również to, że jest On jedyny. Końcowy werset jest celebracją triumfu Jezusa. Przede wszystkim szatan się oddala, posłusznie wykonując polecenie Jezusa, który każe mu odejść. W obecności aniołów i w posłudze, którą sprawują, odczytujemy znak rozpoznawczy boskości Jezusa. Są one dowodem na to, że Jezus rzeczywiście jest Synem Bożym. Udowodnił to nie cudownymi znakami, które działają na wyobraźnię i wywołują chwilowy efekt, ale całkowitym posłuszeństwem Ojcu, wskazując na Niego jako na jedyny sens swojego życia i bezwarunkowy punkt odniesienia.



## **Przywilej kuszenia**

Wśród wszystkich stworzeń świata jedynie człowiek spotyka się z pokusą. Możemy zatem powiedzieć, że pokusa została mu przypisana jako przywilej. Nie jest to przywilej, którego należy zazdrościć, jeśli pokusa prowadzi do przeciwstawienia się Bogu, zbudowania własnego świata. A niestety, takie są często nasze ludzkie doświadczenia. Do pokusy łatwo dołącza zdrada i grzech.

Fragment o kuszeniu Jezusa pokazał pozytywną stronę pokusy, tę, która daje możliwość zadeklarowania i okazania swojej miłości. Staje się ona aktem odwagi, dumnego ogłoszenia jedynego i bezwarunkowego wyboru jakim jest Bóg. Pokusa ujawniła tożsamość Jezusa, ukazując Go jako nowego człowieka, który zmienia skłonności pierwszych ludzi, Żyda, który zapoczątkowuje nowy lud Boży – lud zwycięzców. Dzięki Jezusowi pustynia staje się znowu miejscem bliskiego kontaktu Boga z Jego ludem, wyrazem żarliwej miłości, o czym mówi prorok Ozeasz: „Dlatego chcę ją (ją czyli kobietę, która jest uosobieniem ludu) przynęcić, na pustynię wyprowadzić i mówić jej do serca” (Oz 2, 16).

Pokusa jest pożyteczna, co więcej, konieczna. Jest częścią tej walki, którą człowiek podejmuje każdego dnia z samym sobą i z otaczającym światem. Przypomina o tym starożytna mądrość:

Synu, jeżeli masz zamiar służyć Panu,  
przygotuj swą duszę na doświadczenie!  
Zachowaj spokój serca i bądź cierpliwy,  
a nie trać równowagi w czasie utrapienia! (Syr 2, 1-2)

Życie jest nieustanną przygodą, olimpiadą, w której trzeba przewyciężyć i potwierdzić samego siebie. Tak jak ptak rodzi się po to, żeby latać, tak człowiek rodzi się, by podjąć próbę i walkę. Dopóki będziemy pielgrzymami na ziemi, dopóty będziemy musieli decydować każdego dnia o swoich bezpośrednich wyborach, mając alternatywę pomiędzy do-

brem i złem. Nie jest to wcale czymś negatywnym – przeciwnie, stanowi godność każdego człowieka, który ocenia siebie samego i okazuje wielkość miłości dla Słowa, będącego wyrażeniem woli Bożej.

Przyznanie się do bycia kuszonym jest przyznaniem się do bycia człowiekiem. (C. Ghibert)

Zgadza się z tym również św. Pier Damiani – biskup żyjący w XI wieku, uczony Kościoła, który potwierdza wartość wychowawczą pokusy i daje mądre rady. We fragmencie jednego ze swoich listów podkreśla między innymi:

Tam gdzie jest bojaźń i sprawiedliwość, pokusa jakiegokolwiek rodzaju nie jest torturą uwięzionych, a raczej ojcowskim upomnieniem [...]. Dla wybrańców Boga sama kara Boża jest wielkim pocieszeniem, bo poprzez chwilowe biczowanie, które znoszą, wielkimi krokami posuwają się w wytrwałej nadziei zdobycia chwały niebieskiej szczęśliwości. Dlatego złotnik stuka w złoto młotkiem, żeby bardziej je oczyścić ze zgorzeliny [...]. Dlatego najdroższy i najmilszy bracie, jeśli zewsząd otrzymujesz uderzenia, jesteś karany ciosami i napominaniem Bożym, nie rozpaczaj w swym sercu, niech nie wydobywa się z ciebie lament. Gorycz smutku niech cię całkowicie nie ogarnie, małoduszność niech nie uczyni cię nerwowym. Niech na twym obliczu zawsze króluje spokój, w twojej duszy radość, a na twoich ustach niech zabrzmi dziękczynienie.

Adam nie przeszedł pomyślnie próby, lud Boży na pustyni nie postąpił lepiej. Wraz z Jezusem ludzkość powraca pod panowanie słowa Bożego. Nie możemy się łudzić, że uda nam się ustrzec przed pokusami, musimy mieć nadzieję, że uda nam się wyjść z nich zwycięsko. Na pewno tak będzie, jeżeli pozostaniemy złączeni z Chrystusem, o czym zapewnia św. Augustyn:

Nasze życie w tym pielgrzymowaniu nie może być pozbawione prób, a postępu dokonujemy poprzez pokusę. Nikt nie może poznać samego siebie, jeśli nie jest wystawiany na

pokusę, nie może być koronowany bez zwycięstwa ani nie może zwyciężyć bez walki; ale walka sugeruje istnienie wroga, poddanie się próbie [...]. On [Chrystus] przemienił nas w siebie, kiedy zechciał być kuszony przez szatana [...] również ty byłeś kuszony w Chrystusie [...]. Jeśli jesteśmy kuszeni w Nim, to właśnie w Nim zwyciężymy diabła.

### **My wobec kuszenia**

Opowiadanie o kuszeniu, umiejscowione na początku publicznej działalności Jezusa, nabiera wartości *uwertury*, zapowiadającej zasadnicze wątki Jego mesjańskiej myśli. Jezus objawia się jako wyczekiwany Mesjasz nie dlatego, że zaspokaja oczekiwania ludzi, spodziewających się czegoś spektakularnego, ale dlatego, że pokazuje swój bezwarunkowy związek z Bogiem, którego wolę ściśle wykonuje. Wzgląd Jezusa na Ojca rozpoczynający się w tym momencie, trwa przez całe życie aż do chwili śmierci na krzyżu, gdy uosabia On Sługę Pańskiego, posłusznego aż do śmierci.

Jezus nie dokonuje cudu z chlebami z pobudek osobistych, czy dla własnych korzyści ani by zyskać podziw w oczach innych. Z analogicznego powodu odrzuci możliwość okrzyknięcia Go królem po rozmnożeniu chlebów. Nie poddaje się też pokusie zademonstrowania siły lub władzy. Nie uległ namowom, by zejść z krzyża i udowodnić w ten sposób swoją boską tożsamość. Należy wyeliminować każde poszukiwanie spektakularnych efektów, gdyż jest to bezowocne. Dziś też jest prawdą, że wyznawców wiary nie zyskuje się demonstrując przed nimi serie cudów. Mogliby oni powtórzyć – za przeciwnikami Jezusa – że takich czynów dokonuje się z pomocą złego ducha.

Najlepszą próbą autentycznej wierności jest ucieczka od autonomicznej konstrukcji życia i zaakceptowanie podążania za Bożymi wskazówkami, zawartymi w Jego Słowie. Ale uwaga! Słowa Bożego nie należy traktować jak szpady, którą się macha, by zadać cios przeciwnikowi, ani jako rodzaju

*wytrycha*, który otwiera wszystkie drzwi zamknięte przed naszą inteligencją. Słowo należy przyjąć pokornie i w pełnej gotowości, czytać je i interpretować z synowską miłością, w przekonaniu, że jest ono serdecznym listem, który Bóg napisał do swoich dzieci. Najlepsza interpretacja Słowa dokonuje się w Duchu Świętym i w eklezjalnej wspólnotie – Jego ulubionym miejscu spotkania. Słowo należy czytać, rozmyślać nad nim i przede wszystkim przeżywać je. Również szatan zna Pismo i je cytuje: zna, ale nie realizuje go w swoim życiu. Pozostaje ono martwą literą, przynoszącą śmierć (por. 2 Kor 3, 6).

Ten, który przychodzi, by kusić Jezusa, nosi trzy imiona śmierci, przynoszące trzy pokusy śmierci: kusiciel (w. 3) prosi Jezusa, by pochylił się ku ziemi i uczynił z kamieni niepotrzebne cuda; diabeł (w. 5) oznacza tego, który staje pośrodku i dzieli. Prosi Jezusa, by oddzielił się od Ojca, rzucając się w pustkę, wykonując zuchwały skok; szatan (w. 10) oznacza wroga, oskarżyciela: prosi Jezusa, by ten oddał mu cześć.

Umocniony Duchem i ubogacony wyznaniem Ojca, Jezus wykazuje nietrwałość żądań szatana, co więcej – pokazuje ich ukrytą nikczemność. Kuszenie było dla Niego okazją do wyjaśnienia pewnych rzeczy, doświadczeniem, że nie jest sam, bo wspiera Go słowo Ojca.

Duch, który udzielił wsparcia Jezusowi, ożywia i prowadzi teraz chrześcijan i cały Kościół. Kościół jest wierny Duchowi i swojemu Mistrzowi nie prosząc o chleb, ale o przywiązanie do Słowa; ma siłę, kiedy czci Boga i tylko Boga, odrzucając wszelkie kompromisy; będzie naprawdę wolny i skuteczny, kiedy będzie kroczył ścieżką wytyczoną przez Jezusa, całkowicie podporządkowując się Ojcu. Wtedy również Kościół będzie mógł zawołać: „Błogosławiona pokusa!”.

### **Pytania o życie i na życie**

- 1) Czy jestem przekonany, że pokusa jest integralną częścią ludzkiego życia? Czy jestem również przekonany

o tym, że pokusa niekoniecznie oznacza upadek i niepowodzenie?

- 2) Czy przypominam sobie jakąś niedawną sytuację, która była okazją do pokazania siły własnego charakteru, swój życiowy wybór, spójność z zasadami, które wyznaję i według których staram się żyć?
- 3) Czy przypominam sobie moment, w którym dałem się zwieść pokusie, łudząc się, że będę mógł kontrolować sytuację? Jakie są zwykłe wybiegi wobec pokus? Czy jestem w stanie zatrzymać się i pomyśleć, by wyróżnić powtarzające się mechanizmy (silna potrzeba pożądanego przedmiotu, złudzenie osiągnięcia wyjątkowego szczęścia, przypuszczenie, że można rozporządzać swoją wolą według własnych upodobań itd.)?
- 4) Z jakimi pokusami zwykle spotykam się w swoim życiu? Której dziedziny życia najczęściej one dotyczą? Co robię, by się przed nimi ustrzec i obronić?
- 5) Jakie są główne pokusy, którym podlega nasza ekklezjalna wspólnota? Czy staramy się dokonywać wspólnej analizy i znajdować rozwiązania lub alternatywy?

## Modlitwa

*Dziękujemy Ci, Panie,  
bo pomogłeś nam zrozumieć,  
że pokusa może być wyjątkową okazją,  
by okazać Ci naszą miłość i wierność.  
Jesteśmy świadomi,  
mając własne negatywne doświadczenia,  
że słabość towarzyszy nam i głęboko nas naznacza.  
Jednak ufamy również,  
że wspólnie z Tobą i z Twoją pomocą  
możemy osiągnąć zwycięstwo.  
Dlatego prosimy Ojca,  
by nie uwalniał nas od pokus,*

lecz by nie pozwolił,  
byśmy ulegli pokusom złego.  
Światło i moc Ducha  
niech prowadzi nas Twoim śladem,  
Chrystusie zwycięzco.  
Amen.

## II

### Mapa szczęścia

*Błogosławieństwa*

(Mt 5, 1-12)

Dla lidera nowej religii chcącego zyskać sympatię i naśladowców, manifest programowy w postaci błogosławieństw na pierwszy rzut oka wydaje się absurdem. Słuchanie tej litanii, w której każde zdanie rozpoczyna się od charakterystycznego „Błogosławieni”, może wywołać różne, czasem nawet sprzeczne uczucia: od błogiej przyjemności, bo czujemy dotyk szczęścia, do niechęci z powodu słów, które burzą naszą rzeczywistość.

Obietnice błogosławieństwa lub szczęścia dochodzą ze wszystkich stron i każdy lansuje swoją cudowną receptę. Niektórzy zachęcają, by cieszyć się życiem, wyciskając z niego, co tylko się da, bo życie jest krótkie i ulotne: trzeba korzystać z ciała, stołu, łóżka, zabawy, lektury, natury, poszukiwań, odkryć. Jest to więc rodzaj nienasyconego *carpe diem*. Inni z kolei – wprost przeciwnie – uważają, że pragnienie jest piekielną machiną bólu. Dlatego konieczna jest kontrola potencjału pragnienia, aż do zredukowania go do minimum i zneutralizowania. Niektórzy myślą, że szczęście można osiągnąć niszcząc arsenał, który je pokonuje, a więc walcząc z chorobą, cierpieniem, zepchnięciem na margines społeczny, biedą. Inni patrzą na rzeczywistość pesymistycznie i utrzymują, że nic nie może zapewnić prawdziwego i stabilnego szczęścia, ponieważ człowiek jest przygnieciony fizycznym i moralnym cierpieniem. Nie pozostaje nic